Nr. 25. Kraków, Wtorek, 1 lutego 1910. Rok III.

# GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi **CODZIENNIE** o godz. 3 popoł.

**Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.**

**PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.**

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. - Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. **565.**

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy wszystkim naszym prenumeratorom prowincjonalnym, którzy nie zalegają z prenumeratą za styczeń,

**pierwszy zeszyt powieści:**

**„OFIARNY STOS“.**

Ci, którym premia ta została wysłaną, mają na opasce adresowej znak czerwoną pieczątką: **PREMIA.**

Trafiki prowincjonalne otrzymują po dwa egzemplarze.

Prenumeratorzy miejscowi — o ile mają zapłaconą prenumeratę za styczeń — zechcą zgłosić się po odbiór premji do Administracji naszej (ul. Florjańska 32 II p.) z potwierdzeniem zapłaconej prenumeraty.

## Dar Grunwaldu Nr. II.

Pod tym tytułem drukuje *Głos Rzeszowski*, pismo Muzeum przemysłowego rzeszowsk. w Rzeszowie:

Sprawa utworzenia Banku przemysłowego w komisji jest już przesądzona na korzyść obcych.

Na pierwsze po zątki sądzimy, że wystarczą owe 5,000.000 kor., które Bank krajowy ma złożyć, reszta zaraz nie jest konieczną, można na nią do roku zaczekać.

Sejm uchwala pewien rodzaj podatku na uprzemysłowienie kraju, który przeznacza na kapitał zakładowy Banku przemysłowego w miejsce zamierzonych 5,000.000 kor., a które obcy nieprzychylni krajowi naszemu zdecydowali się złożyć.

Otóż Galicja liczy około 7,000.000 mieszkańców, odrzuciwszy dzieci i istotnie zupełnie biednych, to jest około 4,000.000, mieszkańców pozostaje około 3,000.000, na których możnaby było nałożyć rodzaj podatku po 2 kor., tenby uczynił około 6,000.000 koron, zatem o 1,000.000 kor. więcej, niż się zdecydowali obcy złożyć na założenie Banku. Dalsze sprocentowanie w ten sposób złożonego kapitału, tworzyłoby kapitał rezerwowy.

Gdyby ten projekt się udał, możnaby było go nazwać Grunwaldzkim Nr. II. zarazem godnym uczczenia 500 jubileuszu. Ów podatek 2 kor. dla mniej zamożnych możnaby było rozłożyć na 20 h. miesięczne raty, coby pozwoliło nazwę Bank przemysłowy na Bank ludowo-przemysłowy zamienić.

Ściąganie tego podatku możnaby poruczyć Radom powiatowym gminnym i magistratowi.

Mimo tego, że komisja jest zdania, że tylko obce kapitały mogą nam pomódz, pozwalamy sobie twierdzić, że koniecznem jest więcej energji **i zaufania we własne siły**, a nie koniecznie zwracać się do **obcych, im się łasić, błagać** o pomoc, co wywołuje u nich tylko uśmiech i podnieca do wyzyskania nadarzającej się sposobności dalszego przemysłowego ujarzmienia. Gdy tak będziemy postępować, obcych przekonamy, że rzeczywiście kraj postępuje, nabiorą zaufania i oni będą prosić, byśmy ich kapitały przyjęli. Być może, że się mylimy i sprawa nie da się tak przeprowadzić, taki przynajmniej sąd wydadzą panowie finansiści, którzy drobnemi prawie groszowemi kwotami nie lubią się zajmować, uważają ją za rzecz bagatelną, tymczasem miliony zawsze się składały i nadal będą z groszy.

Prosimy sobie wyobrazić, coby to była za satysfakcja, gdy sprawa się uda i będziemy mogli powiedzieć, że kraj sobie sam pomaga, tem uzyskamy większe poważanie u obcych, niż to na razie nawet przypuszczamy.

Tego zapatrywania myślący ludzie nie powinni lekceważyć. Dla składających ów proponowany podatek narodowo-krajowy należałoby sporządzić rodzaj pamiątki w formie imiennego biletu lub rodzaj dziś tak ulubiony fermy powszechnej za granicą a w ostatnich czasach i u nas artystycznej marki, o skomponowanie jej możnaby się zwrócić do takich artystów jak Stachiewicz, J. Malczewski, Stvka lub Kossak.

Wykonanie ich da się w kraju wykonać trójkolorowym drukiem w czem krakowska firma Jabłońskiego celuje co do klisz, a nie ustępuje zagranicznej, a drukować można u Anczyca w Krakowie. Marki miałyby wielkie wzięcie we wszystkich trzech zaborach, a nawet u licznej Polonji w Ameryce.

**O „popłochu grunwaldzkim“** pisze postępowy organ warszawski „Kurjer Poranny“, cytując nasz

*Stanisław Stwora.*

## Hejże ino fiołecku leśny...

Biegł co tchu... spoglądając tylko od czasu do czasu na słoneczko, czy daleko jeszcze do nocki. Pierś mu jakąś przeogromną wezbrała tęsknicą. Tyle tyle lat... już upłynęło od czasu, kiedy na hali hań... przy watrze w jasną gwiazdami noc dała mu kwiatek niezabudki i krzyżyk na drogę, którą miał pognać w świat na dolę i niedolę...

Biegł, a w duszy coś mu grało na dawną nutę wspomnieniem, z leśnych smereczyn okiści raz po raz wstawały korowody mar i wciskały mu się w oczy. Wstały dawne sny, rojenia, jakiś cały zaklęty świat, niby z bajki... Marysia... Marysia... pieścił się tem słowem, całował, powtarzając je bezustannie. Przypomniał, kiedy pierwszy raz spotkali się we farnym kościele w święto Zmartwychwstania, kiedy po długiej zimie na puste pola przyszła z słońcem i kwiatem wiosenka — radość i wesele! Przypomniał, kiedy potem w jasne, księżycowe noce, na hali przy watrze wsłuchiwali się oboje długo, długo... w noc w szmer potoków i poszumy lasów, a w dzień, jak po łąkach i niwach zbierał kwiaty, wiążąc je w wianki, które potem składał swej umiłowanej Marysi. Wreszcie jak prysł czar tych dni w chwili rozłąki... Musiał pójść w świat, daleko... daleko... musiał rozstać się z Marysią... z marzeniami... Trzeba było pożegnać rodzinną wioskę, kwieciste łąki, lasy i niwy dla chleba... Matula i tatuś odeszli go w krótki czas oboje na mogiłki. Został sam... samiuteńki. Nikogo teraz nie miał na świecie prócz jednej tylko Marysi. Nawet nie miał gdzie głowy skłonić, bo zagrodę ludziska zabrali, a jego na dwór, na słotę wypchali. Pamięta... jesienna noc była wtenczas, mgły ciężkie, szare opadły na ziemię, deszcz bił bezustannie, a wiatr zimny, przeciągły tu i ówdzie jeszcze otrząsał resztki pożółkłych liści, które z cichym opadały szmerem, niby... westchnienie za słońcem... i wiosną!... Szedł właśnie pod okno Marysi... szedł wypłakać tam wszystkie łzy swoje i żale, szedł się poskarżyć, a lżej mu tam jakoś, lżej było. Nie zliczyłby nawet ile takich nocy spędził pod jej okienkiem. I tak snuł tę przędzę, złotą przędzę wspomnień, która czepiała się każdej trawki, każdego kwiatka... Zazdrościł teraz ptakom skrzydeł... chciał lecieć, byle prędzej tylko stanąć przed nią... przed Marysią!... Tyle, tyle lat... stanął... przycisnął krzyżyk do piersi, pocałował... Jeszcze ten las i wieś, a potem już... Ona! I znowu począł biedz. Marysia... Marysia... moja... cała... cała... moja... A juści nikt mu jej już teraz nie odbierze... jego! Kupi morgę pola, wystawi chałupę za talarki, które zebrał w znojnym trudzie na obczyźnie, a potem... potem pójdzie z Marysią po błogosławieństwo...

Marysia... Marysia... pewnie wyszła teraz po pod opłotki i czeka!...

Z pobliskich drzew podniosły się stada gołębi i rozpierzchły się w powietrzu, jakby myśli ludzkie złote sny i marzenia, które życie płoszy i gna je w dal bezpowrotnie, gdzie w mgłach nikną na zawsze. Przypomniał sobie, kiedy raz oboje z Marysią pod jesień w czas kopania ziemniaków, przyglądali się z zagonu stadom ptactwa na wyraju, jak ciągnęły ich całe gromady pod wieczorne słońce, jak się zniżały, to znów wzbijały het pod obłoki, aż znikły zupełnie daleko... daleko za wsią, w szarej powierzchni dali, a potem niedługo na Panienkę Maryję sam w świat powędrował.

Słońce zataczało się już wielkim łukiem ku zachodowi, kiedy już schodził z lasu na bitą drogę prowadzącą do wsi... do utęsknionego celu... Z każdą chwilą coraz wyraźniej występowały teraz kontury rodzinnej jego wioski. Widział już w oddali w blaskach zachodzącego słońca krzyż na wieży farnego kościółka i gromadę drzew, skrywających chciwie resztę zabudowań. Biegł, a serce poczynało mu bić coraz gwałtowniej. Za chwilę, za maleńką chwilę już będzie przy niej... Jak ją powita... co jej powie... Już był po pod opłotkami, kiedy skręcił w bok i oddalił się na odludne miejsce, nie chciał bowiem wejść do wsi przed nocą.

Słońce już zaszło. Na zachodzie tylko rozpływało się morze krwawego blasku. Z koszonych łąk, niw i okwitłych sadów, dyszących upojną

artykuł p. t. „Tchórze“ i przyłączając się do naszego zdania, że „w tej bojaźni jest coś niesłychanie upokarzającego“ — „owa racja stanu trwożliwych statystów współczesnych nie jest godna narodu, który miał w dziejach swoich takie karty męstw, jak grunwaldzka. Trudno było chyba zdobyć się po pół tysiącu lat na większą pamięci Grunwaldu zniewagę...

# Poseł Stapiński o Banku parcelacyjnym.

Na zakończenie dyskusji w Sejmie o Banku parcelacyjnym, zabrali głos trzej posłowie P. S. L., z których dłuższe wyjaśnienie dawał poseł Stapiński, odpowiadając bardzo obszernie na ataki wszechpolaków na Bank parcelacyjny, względnie na Stronnictwo ludowe. Mowa jego w ważniejszych ustępach brzmiała następująco:

Jest dla mnie — mówił p. Stapiński — jasną rzeczą, że nagonka przeciw mnie i przeciw Bankowi parcelacyjnemu spowodowana jest tem, że prowadziłem akcję w tym kierunku, aby przeszkodzić dojściu wszechpolaków do władzy w kraju. Ludowcy przechodzili najzawziętszą walkę z konserwatystami, ale stwierdzić muszę, że nigdy oni takich środków walki nie używali, jakich chwyta się stronnictwo wszechpolskie. W czasie agitacji o reformę wyborczą do parlamentu, konserwatyści mogli zniszczyć ludowców przez wypowiedzenie 600 tysięcy długów wekslowych, jakie zaciągnął był Bank parcelacyjny w Banku krajowym, ale gdy podobną myśl rzucono, nigdzie nie chciano wstępować na tę drogę. Czyni takie rzeczy jedynie stronnictwo, które nie waha się użyć rewolwerów i ostatnich środków, aby kraj doprowadzić do ruiny, a z krajem i ludowców.

Bank parcelacyjny ani do Banku krajowego, ani do Sejmu, ani do nikogo o pomoc się nie udawał. Według kalkulacji, postawionej w listopadzie, szło o wyszukanie do 31 marca 132.000 kor. na pokrycie zobowiązań. Mowca przyjmuje w zupełności tę odpowiedzialność, którą ks. Stojałowski na niego zwala i jeżeli okazałoby się, że zawinił w tem lekkomyślnością lub zaniedbaniem obowiązków, to wyciągnie dla siebie z tego konsekwencje, sądzi jednakowoż, że prędzej czy później wyjdzie na jaw, że winy takiej absolutnie nie było. Dodać mowca musi, że przy wstąpieniu ludowców do Koła nigdy z nikim o Banku parcelacyjnym mowy nie było.

Przed kilku laty ludowcy byli w sytuacji prawie przymusowej. Mówiono powszechnie, że samo politykowanie nie wystarcza, że trzeba się jąć pracy ekonomicznej. Obecne stosunki okazują, że widocznie za prędko ten zwrot uczyniono, że trzeba było jeszcze politykować. Pokazuje to ta nagonka narodowych demokratów, którzy obecnie zabierają się już i do drugiej instytucji ludowców, do „Wisły“, jak świadczy o tem artykuł wstępny w jednem z pism wszechpolskich.

Mimo tej nagonki, na jaką był narażony Bank parcelacyjny od lat 5 i tych haseł, nawołujących do runu, Bank ten do dziś istnieje i jest nadzieja, że nikt straty nie poniesie. Nawet cenzorzy banków, którzy z pewnością w sentymenty się nie bawią, przyszli do przekonania, że jest możliwe wyjście bez katastrofy. Między innymi uprawnia do pomyślnych przewidywań np. fakt, że w Borku nowym, o miedzę od majątku Banku, rozparcelowano grunta po 2200 kor., a niektóre po 800 kor. od morga.

Dalej stwierdził p. Stapiński, że wkładki włościan w Banku wynoszą z kraju 402.155 koron, a z Ameryki 347.196 koron. Są to wkładki na krótki termin wypowiedzenia, nisko oprocentowane. Inne wkładki są wysoko oprocentowane, pochodzą nie od włościan. Z samego Lwowa wkładki te wynoszą 831.000 koron. W pierwszym rzędzie mowca i stronnictwo czują się odpowiedzialni za owe wkładki włościańskie, gdyż dawano je na podstawie zaufania osobistego. Mowca jednak powtarza, że według rachunku komitetu banków żadna wkładka nie przepadnie, że Bank ma sowite pokrycie na wszystkie zobowiązania.

Ks. Stojałowski kwestjonuje szacunek banków i twierdzi, że grunta były pod śniegiem. Otóż śnieg spadł dopiero przed paru dniami, a gdy banki szacowały grunta, śniegu nie było, a zresztą są jeszcze inne sposoby dowiedzenia się o wartości gruntu oprócz oględzin.

Co do zarzutu, że rada nadzorcza zaniedbała swych obowiązków, dopuszczając do robienia interesów przez dyrekcję na własną rękę, to zarzut ten tej rady nadzorczej absolutnie nie trafia, a trafia ową radę nadzorczą, której prezesem był dr Pawlikowski (nar. dem.). Są to interesy z r. 1904. Tak samo się ma z zarzutem, że Bank sprzedawał polską ziemię w ruskie ręce. Od roku 1905 to się nie zdarzało i dlatego Bank robił interesy na zachodzie, nie na wschodzie.

Co do p. Olszewskiego, to nigdy nie był on płatnym ajentem Banku, a kwota 75.000 kor. nie do niego się odnosi. Wstawiona była na rachunek delegata Pachoty, a mieści w sobie 22.000, jakie Gal. Kasa oszcz. wypłaciła mu za parcelację Bratkowic, a resztę jako zapłatę za 9 lat delegatury, więc po 6 000 kor. rocznie.

Z p. Olszewskim robił Bank tylko dwa interesy, w obydwóch p. Olszewski kupił majątek, bo Bank nie miał na to pieniędzy, a na obu zarobił Bank parcel. od p. Olszewskiego zwyż 40.000 kor. Wyjątek ten uczyniono również za przykładem poprzedniej rady nadzorczej z p. Pawlikowskim na czele.

W dalszym ciągu swego przemówienia odpowiadał pos. Stapiński na poszczególne zarzuty mowców wszechpolskich w sprawie Banku parcelacyjnego, odnośnie do Zdoni.

Bank parcel. ma pretensję do dłużników parcelacyjnych o przeszło 20.000 kor. większą niż dług w Banku hipotecznym. W miarę więc uiszczania się parcelantów byłby ten dług w Banku hipotecznym spłacanym. Bank kraj. przyznał włościanom tym pożyczkę 50.000 kor. i kwotę tę odrazu z Banku kraj. odprowadzono do Banku hip.

Co do Podleszan p. Tertil informował się w Banku parcel. na 3 dni przed swoją mową w Sejmie i mowca dziwi się, że mimo to sprawę tę porusza. Mowca podnosi, że przez 11 lat urzędowania dyrekcji Banku parcelacyjnego nie było nigdy skarg, ani w sprawie korczunku, ani w sprawie oczyszczania z długów. Co do Podleszan to jest pokrycie w 170 ciu morgach po spłaceniu bardzo znacznej części wierzytelności „Ustrzedniej Banki“. Co do Przybyszówki, to połowę gruntów rozsprzedano i wniesiono podania intabulacyjne, nie czekając wcale, aż wszystkie parcele będą sprzedane.

P. Tertil. A wykreślenie długów?

P. Stapiński. Może nastąpić wówczas, gdy Bank parcel. odbierze swoje pieniądze. Dziś mowca dopiero widzi jasno, że cała trudność jest w tem, iż instytucja mająca 220.000 kor. majątku prowadziła interesy na 10 miljonów.

Co do bilansów, mowca nie jest fachowcem, ale skoro znawcy, wysłani przez ośm czy dziewięć instytucji bankowych oświadczyli, że cała rachunkowość jest w porządku i żadnych nadużyć niema, to mowca musi na tem zdaniu polegać, a dodaje przytem z naciskiem, że nadużyć, nie zamyśla pokrywać, przeciwnie jest za tem, aby wszystko było wykryte i podane do publicznej wiadomości. (Brawo). Skoro i poza bilansem parcelacja była wzorowa, a co do ewentualnych nadużyć funkcjonarjuszy, mowca publicznie wzywał o zawiadomianie o nich, to sądzi, że obowiązek swój, członka Rady nadzorczej w całości spełnił. Pewną gwarancję dawało mowcy to, że syndyk Banku parcelacyjnego, człowiek żyjący w uregulowanych stosunkach i zażywający jak najlepszej opinji, jeszcze we wrześniu roku ubiegłego włożył do Banku parcelacyjnego 175.000 kor. oszczędności własnych i krewnych swoich.

Mówią, że Bank drogo sprzedawał ziemię. Niestety prezentów Bank robić nie mógł. Ceny ziemi rzeczywiście podskoczyły u nas ponad istotną wartość, ale mowca zawsze stał na tem stanowisku, mimo zarzutów z jakimi się nieraz spotykał, że ziemia polska, choćby niewiedzieć jak droga, musi być utrzymana w polskich rękach. (Brawa).

Jeżeli więc wśród tak trudnych warunków, bo musieliśmy korzystać z kredytu nawet na 8 proc. i 10 proc. potrafiliśmy utrzymać Bank w tem stadjum, że komisja szacunkowa znalazła majątek Banku *al pari*, a my rachujemy nawet, że zdołamy zwrócić część pierwszych udziałów — to zarzutu lekkomyślnej gospodarki i zaniedbania obowiązków nam posłom, robić nie można. Wiem, co mówić się będzie wśród ludu „Bank kraj. stracił, a Bank to kraj, to chłopi“. Otóż oświadczam, że pretensje Banku krajowego są pokryte w zupełności, bo weksle mają podkład hipoteczny, a straci tylko 20.000 udziału.

Odpowiadając na zarzuty ks. Stojałowkiego oświadcza mowca, że stronictwo jego nigdy nie korzystało z finansowej pomocy innych stronnictw. Jeżeli wieś jest zaniepokojona, jak się skarży ks. Stojałowski, to winę tego nie ponoszą ludowcy, ale ci, którzy np. w Szynwałdzie i Nowej Wsi pod Tarnowem opowiadają ludziom, że brakuje 6, a nawet 10 miljonów i kraj to z podatków będzie musiał płacić.

**Co do zarzutów ks. Stojałowskiego o stosunku** ludowców do innych stronnictw, oświadcza, że ludowcy przed żadnem stronnictwem, ani dygnitarzem, przed żadną walką, czy życzliwością nie ugną się, ani nie cofną.

### Poseł Wasung

oświadczył, że nie należy identyfikować Stronnictwa ludowego z Bankiem parcelacyjnym. Mowca, jako członek komisji, wybranej przez radę naczelną Stronnictwa ludowego dla zbadania udziału w Banku parcelacyjnym członków Stronnictwa, może oświadczyć, że znajdzie ona dość w sobie siły moralnej i poczucia etycznego, aby na podstawie aktów wydać wyrok choćby najsurowszy i nie będzie potrzeba apelów burmistrzów Rzeszowa i Tarnowa i ks. Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski: Będziemy widzieli.

P. Wasung. Powiedziano, że prócz sanacji finansowej potrzebna jest sanacja moralności publicznej i honoru. To mowca przyjmuje, ale zwraca się do p. Tertila, aby i w swojem stronnictwie starał się to przeprowadzić! Aby wykazać metodę działalności wszechpolaków, mowca wspomina o atakach na „Wisłę“, o agitacjach i zajściach na wiecach i o tem jak się o ludowcach pisze i nazywa to stanowisko pewnego rodzaju „bandytyzmem dziennikarskim“. Dalej wspomniał mowca o akcji narodowych demokratów w sprawie traktatów handlowych, w sprawie asocjacji rolniczych, w sprawie Banku przemysłowego, rady narodowej, koncesji szynkarskich. Dalej mowca występuje przeciw codziennemu drażnieniu Rusinów w sprawie wszechpolskiej. Mowca zwraca się do niektórych posłów stronnictwa narodowo demokratycznego i prosi ich, aby się zorjentowali, gdzie się znaleźli, bo widocznie jakaś mafja za ich plecami kieruje tą robotą. Są tu inni jeszcze demokraci, ale oni inaczej przemawiają. Stronnictwo ludowe znajdzie w sobie dość siły moralnej, aby z tej sprawy wyjść, ale w stronnictwie wszechpolskiem potrzeba na gwałt sanacji.

---

wonią wstały opary mgieł i snuły się w dal pod wieczorną zorzę. A od błędnych rozdroży, daleko do sinych krańców ziemi pomierzch, idący po ugorach, tkał całuny uśpienia i smutku. Nie długo a noc rozsiała tysiące gwiazd po niebie. W oknach chat zamajaczyły blade światełka. Podszedł teraz ku opłotkom. We wsi ruch niezwykły, rojno i gwarno, od czasu do czasu zalatywał go przeraźliwy, urywany głos skrzypiec. Począł biedz w stronę gdzie mieszkała Marysia. Był już w sadzie... podsunął się niespostrzeżenie ku oknu. W izbie gwar, muzyka.., para przesuwa się za parą, radość bije z lic zgromadzonych, tylko w komorze siedzi samotnie Marynia, a drużki zdejmują jej wianek z głowy... cepiny... zbladł... Krew mu w żyłach stężała, a serce waliło mu młotem.., chciał wołać — Marysia... Marysia, ale dech mu piersiach zamarł, począł uciekać . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Hejże ino fiołecku leśny
a cemuś się nie rozwinął wcześniej,
inoś cekoł, a ze rosa zyjdzie
i dziewczyna za innego wyjdzie!

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Z za pobliskiego lasu krwawo wschodził księżyc, i wiatr się poniósł głuchy ku rozstajom, gdzie na krzyżu Chrystus miłościwie ku światu wyciągnął ramiona.

**Poseł Stefczyk**

stwierdza, że w obecnej dyskusji nie powinno chodzić tyle o stwierdzenie poszczególnych faktów i historji Banku p. lecz przedewszystkiem o zażegnanie popłochu, uspokojenie opinji i zapobieżenie konkursowi przez spokojną likwidację.

Następnie protestuje mowca przeciw twierdzeniu p. Tertila, jakoby „odkrycie prawdy nazywał zwyrodnieniem". Mowca był jednym z autorów rezolucji Rady nacz. P. S. L., która domagała się pociągnięcia winnych do odpowiedzialności i wyboru komisji dla zbadania zarzutów, czynionych członkom stronnictwa w tej sprawie. Zwyrodnieniem należy raczej nazwać usiłowania, by krytym sztychem wciągnąć do tego nieszczęścia i inne instytucje i osoby, które w całej sprawie nie były winne. Zwyrodnieniem jest alarmowanie opinji publicznej i szerzenie popłochu.

## Popieranie obcych.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rólniczych we Lwowie, rozesłał do wszystkich Kółek rolniczych w kraju okólnik z 20 stycznia l. 3172 z zaproszeniem do podania całorocznego zapotrzebowania na czekoladę „Sucharda", gdyż zakontraktował całoroczną dostawę. (Okólnik ten znajduje się w naszej redakcji do oglądania). Gdybyśmy nie mieli fabryk krajowych, wyrabiających równie dobrą czekoladę, jak „Sucharda", nie mielibyśmy nic przeciw temu, ale Michalik i Piasecki Kraków, Rucker, Treter Lwów, Izraelowicz Tarnów, potrafią w zupełności zaspokoić i potrzeby Kółek i podniebienia łaknących czekolady. Sami pchamy pieniądze obcym, a potem narzekamy, że przemysł krajowy podnieść się nie może.

Ale trudno, gdzie wszechpolaczki rządzą, tam tylko dla Niemców raj, a i oni coś przy tem obliżą, bo Niemcy rozumieją się na interesach, i aby dobrze jechać, często gęsto smarują. Znamiennem jest, iż wszechpolaczki gorzej „jankurzą się" w roku grunwaldzkim niż Krzyżacy. Czyżby przewidywali również klęskę.

*Cerber.*

## Wyzysk robotników kolejowych.

Wiadomo, że sekcja kolei północnej w Krakowie zatrudnia setkami robotników zamieszkałych aż pod Tarnowem i Krzeszowicami. Zastanowić się wypada czy od tych ludzi można wymagać pracy i powierzać im opiekę nad torami kolejowymi, na których tylu nieszczęść jesteśmy świadkami, skoro każdy taki robotnik spi zaledwie parę godzin na dobę.

Za przykład tego niech posłużą najbliżsi robotnicy z Podłęża. Ludzi tych wysyła się z Krakowa pociągiem o godzinie 6·10 wieczór, przyjazd do Podłęża po 7-ej, robotnik idzie do domu milę, zanim zje jest dziesiąta, zasypia o 10·30, ale o 2 w nocy musi już wstać, aby na czas przyjść do pociągu. Śpi więc 4 godziny a pracuje cały dzień, nie mając na wolnym czasie, gdzieby zagrzać skostniałe członki, lub wysuszyć przemoknięte ubrania, bo szanowny zarząd nie postara się bodaj o najprymitywniejsze schronienie. Tułają się więc po poczekalniach, po wozach, skąd niestety wyrzuca ich policja, grozi aresztowaniem, bo... walają podłogi. Idą więc do knajpy, gdzie pijąc demoralizują się w czasie słusznie należnego im wypoczynku.

Tak samo rzecz ma się i w sekcji kolei państwowej Kraków 1 i Tarnów 1. Z powodu napraw torów byliśmy ubiegłego roku świadkami, jak do porannych i wieczornych pociągów w każdej stacji od Krakowa do Tarnowa wsiadało setki robotników sekcyjnych i tyluż wysiadało. Wszak te bezmyślne jazdy, szkodliwe tylko wygodzie podróżnych i zdrowiu robotników dałyby się usunąć, gdyby tylko panowie naczelnicy sekcji, trochę zechcieli pomyśleć i mniej oszczędzać. To też im tylko a nie dyrekcji przypisać należy winę, że robotnika sekcyjnego płaci się 1 K 80 h. dziennie; regulacja płac od nich tylko zależy.

Na dowód tego przytoczyć należy śmieszny wprost fakt że robotnik sekcji krakowskiej bijący kompaczem z jednej strony podkopu, należącego do kolei państwowej, płatny jest 1 K 80 hal. a drugi, taki sam, równy mu latami i służbą, z tejże samej wsi, pracujący po drugiej stronie podkopu, należącego do koleji północnej, bierze 2 K 30 h. dziennie i śmieje się z pierwszego.

Oto dowód, że naszym robotnikiem poniewiera się i wyzyskuje go z naszej własnej winy.

**W sprawie doręczenia „Gazety Powszechnej.** W ostatnich trzech tygodniach z powodu procesu Borowskiej pismo nasze wychodziło niekiedy z pewnem spóźnieniem, gdyż pragnęliśmy jak największej sprawozdania z porannej rozprawy zamieścić. Dlatego też i P. T. Odbiorcy nasi krakowscy nie zawsze otrzymywali „Gazetę" z pożądaną punktualnością — za co Ich najmocniej przepraszamy, oświadczając, iż obecnie, gdy znowu wszystko wróciło do normalnego trybu, „Gazeta" wychodzić będzie punktualnie o godz. 3 popoł. i najpóźniej do godz. 7 wieczór powinna być już w każdym domu i trafice.

Ktoby otrzymał ją ze znaczniejszem spóźnieniem, lub wcale nie dostał — zechce natomiast dać nam znać, gdyż dzieje się to tylko z winy roznosicieli „Gazety", którzy za to zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

# Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

## Nasza premia

Rozesłany z numerem dzisiejszem pierwszy zeszyt powieści Włodzimierza Sulimy Popiela pt. **„Ofiarny stos"** jest niezwykle śmiałą, ale też i niezwykle udatną próbą ilustracji słowami, fabułą powieściową — głośnych obrazów Grottgerowskich z dziejów roku 63-go. To wszystko, co mistrzowski ołówek twórcy „Polonji" „Lituanji" i „Wojny" zaklął w szereg scen niemych, choć tak treścią swoją wstrząsającą wymownych — to pióro powieściopisarza ożywiło ustami ludzi żyjących, historją ich dusz, przeszłością i przyszłością wszystkiego tego, co działo się przed owym „Poborem", czy „Przysięgą", czy inną chwilą z Grottgerowskich wizji, w czasie ich i po nich. I snuje się przez wszystkich tych kilkanaście rozdziałów powieści jedna nić opowiadania barwnego, wstrząsającego taksamo tragedją swoją, jak tragiczną jest mowa kartonów Grottgera.

Tym samym osobom, które na wstępnym obrazku przy „Kuciu kos" widzimy, każe autor przechodzić krwawe dzieje aż do końca swej powieści, jeno im z każdą kartką przybywa na otoczeniu ludzkiem, każdy rozdział nowe stwarza tła i sytuacje. Ze wzrastającem wciąż zainteresowaniem czyta się te dzieje martyrologji narodu naszego z jednej tylko doby powstania, na której odtworzenie złożyła się intuicja malarza i trafne jej odczucie przez autora powieści.

Zeszyt pierwszy, ozdobiony 3 reprodukcjami z Grottgera, wprowadza nas po kuciu kos i poborze w obóz powstańczy. Następny zeszyt w lutym. Całość obejmie 4 zeszyty — każdy 5 arkuszowej objętości. Zamiast dołączać po arkuszu co tygodnia — dajemy tę premie już w broszurowanej książce.

## Z sali koncertowej.

**K. Ansorge.**

Z nazwiskiem Ansorgego zrosło się już zagranicą pojęcie idealnego wykonania Bethovena, jak i całej zresztą klasycznej muzyki. Że w opinji tej nie ma przesady dowodem był koncert wczorajszy: artysta to, wnoszący na estradę wielki styl i szlachetną powagę gry, opartej w każdej frazie na głębokiem intellektualnem współdziałaniu porywający nie technicznemi środkami, lecz ogromną prostotą i jasnością szczegółów, obok ślicznego uderzenia, artysta stworzony istotnie jak się okazuje od pierwszego tonu na wykonawcę takiej właśnie muzyki, jaką rozkoszowaliśmy się wczoraj: Bethowena i Schuberta, nie znoszącej efekciarstwa lub powierzchowności. Arcydziełem odtworzenia były obie sonaty Beethowenowskie; pierwsza op. 110, choć liryczną, drobną swą formą mniej nadaje się do koncertowej sali, niemniej skupiła ogólną uwagę prześlicznie zagranem arioso, wspaniałą „apassionatę" wyposażył artysta w patetyczność i należytą ekspresję, tak odrębną w tem arcydziele, a wymagającą wysokiej i prawdziwej ze strony wykonawcy kultury duchowej. Środkową część programu wypełnił Schubert, w którego wykonaniu jeden jedynie Hoffman rywalizować mógłby z Ansorgem na punkcie niezrównanej poezji i subtelności w zagraniu takiego n. p. Impromtu C-mol, lub jego Lisztowskich transkrypcji. Oryginalnym niezmiernie okazał się również Ansorge w pojęciu Chopina Nokturn i Berceusa miały charakter zamglonych jakichś, odległych wizji, przedziwnie zaznaczonych akcentem rzewnego liryzmu, polonez as-dur — pomijając tempo nazbyt przyspieszone i nerwowe — rozbrzmiewał chwilami wspaniale zaznaczonymi akcentami, jakie u cudzoziemca tak rzadko są do pochwycenia.

Z pośród własnych swych kompozycji wybrał Ansorge jedną tylko: Balladę, rozwijającą w kilku pięknych i zajmujących tematach myśl, pełną to refleksyjnego, to dramatycznego wyrazu.

*d. i.*

## Z teatrów.

Na zakończenie karnawału obie nasze sceny odgrzewały stare, zawsze niezawodne, bomby. Miejski teatr uciekł się do francuskiego fabrykatu po zabawne przykłady spółki detektywów prywatnych **„Tricoche i Cacolet"** — ludowy sięgnął do skarbnicy i podań ludowych i stamtąd wydobył fantastyczne dzieje pana Twardowskiego **„Hulaj dusza"**.

I jedno i drugie ma swój wabik. Spryt policyjny w dzisiejszym wieku Szerloków Holmesów i Nick Carterów budzi ogromne zainteresowanie — w takiem też napręźeniu i zadowoleniu zarazem (bo się wszystko ślicznie udaje, jak... w teatrze) jest publiczność na komedji francuskiej, tem więcej, że graną jest znakomicie, głównie, dzięki pysznym przedstawicielom pomysłowej spółki: Szymborski i Węgrzyn Maksymiljan. Bardzo wdzięcznie, zwłaszcza w drugiej części swej roli, wygląda p. Jarszewska, a udatne typy stwarzają pp. Stanisławski i Jednowski.

Fantastyczność, ściągnięta nie z tego świata do skromnych warunków sceny ludowej, wydaje się tu zbyt ryzykowną rzeczą — a jednak mimo to wywiera ona silne wrażenie głównie aktem swym w piekle, bardzo dobrze przygotowanym, pod względem dekoracyjnym, którego twórca, poparzywszy się już raz na literaturze, zgoła niepotrzebnie naraził się tu na podobną próbę jako marszałek bram piekielnych — trzy zawody: dekorator, autor dramatyczny i aktor to trochę za dużo...

Za to po piekle srożył się wspaniale Poleński, tym razem już całkiem do niepoznania w kudłach Lucypera — bardzo sprytnie się wywijał arcydjabeł. Szarkowski—animuszu sporo miał p. Twardowski (Jerzy Rygier), a tyleż zacięcia mazurskiego jego sługa Wojtek (Turski). Djabliki różnego gatunku dobre też były, tylko z tego szeregu potępieńców piekielnych „psa" wymienić na gwałt, bo nawet na tę rolę się nie nadaje.

*wlw.*

## Z miasta.

**Z teatru miejskiego.** Wesoła krotochwila „Tricoche et Calotet" jak na pierwszem, tak i na drugiem przedstawieniu wypełniła teatr do ostatniego miejsca; kasę biletów zamknięto na godzinę przed przedstawieniem; następne przedstawienie tej pełnej humoru sztuki — w piątek 4 lutego. We wtorek ukaże się po raz jedenasty atrakcyjna „Gromiwoja" Arystofanesa z panią Solską w roli tytułowej. We środę po południu ostatnie w tym sezonie przedstawienie „Betleem polskiego", wieczorem „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego.

**Teatr ludowy.** Dziś po cenach bajecznie tanich

„Zbójcy“ Schillera z dyr. Rygierem w roli głównej. We wtorek i środę wieczór piękna, fantastyczna, sztuka pt. „Hulaj dusza“ Walewskiego, która zyskała grą i wystawą wielkie powodzenie i uznanie. We środę po południu „Ciotka Karola“, nader wesoła farsa. W przygotowaniu „Czartowska ława“.

**Z instytutu muzycznego.** Program 6 wieczoru kameralnego poświęconego twórczości Beethowena obejmuje: 1) trio Bdur, wykonują: K. Umlaufowa, K. Skarzyński i St. Giebułtowski. 2) arja „Ach perfido“ wykona J. Carnioli przy akom. K. Umlaufowej. 3) Sonata fort. op. 31 wykona K. Umlaufowa. 4) Kwartet smyczkowy Nr. 11. Z. Eber, A. Peters, L. Solecki i B. Kopystyński.

Wieczór ten odbędzie się dnia 3 lutego 1910 w sali Tow. lekarskiego. Bilety w Instytucie muzycznym (Gołębia 14).

**Komitet grunwaldzki.** Jutro o godzinie 5 i pół po południu odbędzie się w sali posiedz ń Magistratu posiedzenie Podkomitetu ku uczczeniu 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Na porządku dziennym program obchodu.

**Sprawozdanie ze Zjazdu oświatowego** Koła Kościuszki T. S. L., odbytego wczoraj przy licznym udziale delegatów odkładamy z powodu braku miejsca do jutrzejszego numeru.

**Na rzecz Tow. Bursy Akademickiej** wygłosi dr Jan Czekanowski w Auli Un w. we wtorek 1 lutego o hodz. 6 wieczorem odczyt p. t.: „Na kresach Mahdyzmu“ (z obrazami świetlnymi z własnej dwuletniej podróży po Afryce). Ceny miejsc: pierwszorzędne 2 K; drugorzędne 1 K; stojące 50 h; dla młodzieży gimnazjalnej 30 h. Bilety wcześniej można nabywać w księgarni p. Krzyżanowskiego linia A-B od godz. 9—12, i od 2—6. W dzień odczytu przy wejściu do Auli.

**Zabawa kostjumowa.** Staraniem Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 6 lutego Zabawa kostjumowa z kotyljonem. Komitet dołożył starań, aby zabawa udała się dobrze i zadowolniła uczestników. Komitet postarał się o znaczny opust przy wypożyczaniu kostjumów u Rozwadowicza, a chcącym korzystać z tego ułatwienia, wydaje legitymacje, które można otrzymać w Podgórzu za okazaniem zaproszenia. Kto chce wziąć udział w zabawie zechce się zgłosić po zaproszenie u tej firmy.

**Wieczorek pomarańczowy,** połączony z zabawą taneczną i różnemi niespodziankami, urządza komitet miłośników zabaw i wieczorków 2 lutego br. w sali Domu robotniczego (Tomasza 37). Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Wstęp dla panów 1 kor., dla pań 80 hal. Wcześniej bilety są do nabycia w biurze Stow. stróżów w Krakowie (Zwierzyniecka l. 7). Dochód przeznaczony na budowę domu własnego dla stróżów.

**Bal Czytelni akademickiej.** Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Komitetu gospodyń honorowych balu Czytelni akademickiej pod przewodnictwem prof. Stan. Wróblewskiej — po obszernem sprawozdaniu przewodniczącego Komitetu akademickiego przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad stroną techniczneg urządzenia balu, przyczem powzięto szereg uchwał, mających na celu zapewnić jak najlepsze powodzenie jedynemu w obecnym sezonie karnawałowym balowi akademickiemu. Po wyczerpującem omówieniu bufetu posiedzenie zakończono. Komitet urzęduje codziennie od 5—7 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej (Mikołajska 3, I p.), gdzie wydaje się zaproszenia i bilety aż do 5 lutego a w dzień balu w sekretarjacie Resursy urzędniczej w hotelu „Saskim“.

**Z krakowskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami.** Według instrukcji obowiązującej miejskiego oprawcę, łapanie psów może mieć miejsce tylko na placach publicznych i na środku ulic, w godzinach przez magistrat ściśle oznaczonych; w rzeczywistości dzieje się inaczej, psy w każdym prawie wypadku łapane są na chodnikach lub innych niedozwolonych miejscach i często poza przepisanemi godzinami. Nadto coraz częściej podnoszą się skargi na inne nadużycia. Tak n. p.: Dnia 17 b. m. wpadł pomocnik rakarski do sieni domu przy ulicy Wrzesińskiej l. 9 i usiłował przez zatrzaśnięcie bramy ułatwić towarzyszom złapanie psa, którego właścicielka p. M. weszła już do sieni, przyczem pies przyciśnięty bramą, został dotkliwie obrażony na ciele, p. M. zaś doznała bolesnego zranienia palca u ręki. Zdawało się, że nadużycia ustaną od czasu zarządzenia magistratu, dozwalającego łapania psów tylko w obecności oprawcy miejskiego p. Bilińskiego, tymczasem powtarzają się one w dalszym ciągu i są coraz częstsze. Towarzystwo wnosi do magistratu odpowiednie zażalenie.

**Doroczne Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia budowniczych odbędzie się 11 lutego br. o godz. 7 wieczór w lokalu Stowarzyszenia (ul. Straszewskiego l. 28, II p.)

**Teatr-Kineton** (Rynek główny l. 34) przedstawia nowy tygodniowy, nader zajmujący program. Dramat „Honor przewodnika gór“ osnuty jest na tle prześlicznych widoków górskich. Oryginalny jest obraz „Polowanie na lamparty“, zdjęty z natury, bardzo zajmujący. Zdjęcie specjalne dla młodzieży „Wycieczka do księżyca“, obraz dramatyczny „Pogromca węży“ i wiele obrazów komicznych dopełniają godnej widzenia całości.

**Komitet nieustający św. Rafała** zaprasza wszystkich na nabożeństwo, które się odbędzie dnia 2 lutego b. r. o godzinie 9 rano w kościele księży Pijarów.

**Tragarze kolejowi.** Odnośnie do komunikatu Dyrekcji kolejowej w Krakowie wyrażamy, zdziwienie, dlaczego Dyrekcja nie pomyślała o ustanowieniu odpowiedzialnych tragarzy przynajmniej na czas kąpielowy w miejscowościach silnie przez letników uczęszczanych n. p.: Stary Sącz (do Szczawnicy), Piwniczna, Żegiestów, Maków, Jordanów, Poronin. Czy w tych stacjach muszą być letnicy przez obcych okradani?

Na liczne zapytania, dlaczego Kraków wyborem nie jest objęty, odpowiadamy, że stacja ta należy do zarządu kolei północnej, a co na tej kolei i jak się dzieje, zapytamy chyba pana Mendelsona prywatnej firmy spedycyjnej, która mieszka w budynku stacyjnym, bo naczelnik mieszka podobno na Dębnikach, a to trochę daleko? prawda?

**Poraniony w bójce.** Dziś nad ranem przyprowawadzono na Pogotowie Ignacego Gregorskiego, który w bójce z wesołymi towarzyszami został ciężko poraniony. Gregorskiego przyprowadził jego brat na Pogotowie, które mu opatrzyło trzy głębokie rany kłute w głowie, w piersiach i na lewem ramieniu. Rannego odesłano do domu.

**Nagła śmierć.** Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie ratunkowe na Grzegórzki (ul. Woźniakowskiego), gdzie Franciszka Cella, 50-letnia, żona robotnika, nagle zasłabła na udar sercowy. Nim zdołało przybyć Pogotowie, Cella już nie żyła.

## Repertuar teatrów krakowskich:

| | miejski | ludowy |
|---|---|---|
| Pon. | Kopciuszek | Zbójcy |
| Wtorek | Gromiwoja | Hulaj dusza |
| Środ. po poł. | Betleem | Ciotka Karola |
| Środ. wieczór | Wielki Fryderyk | Hulaj dusza |
| Czwartek | Sędziowie | |
| Piątek | Tricoche | |
| Sobota | Na kraterze | |
| Niedz. po poł. | Pan Damazy | |
| Niedz. wieczór | Wielki Fryderyk | |



# Podgórze

**Cykl wykładów** z zakresu nauk przyrodniczych przeznaczył Uniwersytet ludowy dla Podgórza. Poprzedniej niedzieli wykładał p. Czapiński, wczoraj zaś p. Porazińska zajęła swoją dobrze obmyślaną prelekcją zaciekawioną młodzież, wykładając na temat: „Życie rośliny“. Szkoda tylko, że z wykładów tych korzysta jedynie młodzież rękodzielnicza.

**Scena robotnicza** wystawiła wczoraj zgranemi siłami amatorskiemi sztukę A. Walewskiego pt.: „Farbiarze“. Sztukę tę odegrano z rutyną i humorem, przedewszystkiem zaś dobrze wypadła rola Fortuńskiego i Obiecalskiej. Po przedstawieniu puszczono się w tany.

**Jasełka.** Staraniem polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych odbyły się wczoraj o godz. 3 i pół po południu Jasełka, ze współudziałem orkiestry mandolinowej. Licznie zebrana młódź i dzieci nagradzała oklaskami dobrą grę wykonawców. Jasełka zakończył obraz barwny, zatytułowany: „Hołd narodu Królowej korony polskiej“.

**Z karnawału.** Popis taneczny, urządzony przez szkołę tańców p. Dolińskiego zgromadził wczoraj w sali „Sokoła“ podgórskiego licznych zwolenników tańca. Kilkanaście punktów programu znalazło dobrych wykonawców w uczniach szkoły tanecznej. Najlepiej wypadł kozak p. Pałkina, tudzież wiele innych narodowych i modernistycznych tańców, w których na pierwszy plan wybiła się p. Dolińska. Po popisie zabawa taneczna, aranżowana przez samego mistrza p. Dolińskiego.

**O równe prawa.** Michał Gondek zalał wczoraj robaka, bo to przecież karnawał i kometa przyjdzie w maju, więc trzeba wyzyskać na zabawę ostatnie dni żywota. Wyszedł z domu, kiedy gwiazdy iskrzyły się na nieboskłonie, wrócił, gdy upusty niebieskie lały się mu ciurkiem po nosie. Gondek zmoczony postępował za synem Izraela i nie podobało mu się to, że Moritz chodzi pod deszczochronem. A że był w lepszym humorze, uderzył laską w parasol Moritza, dziurawiąc go w kilku miejscach. Interwenjującemu stójkowemu tłómaczył się Gondek, że każdy powinien mieć równe prawa, więc jeśli jemu deszcz kapie po nosie, to dlaczego Moritzowi nie ma kapać przez dziurawy parasol.

**Zmarli:** Karol Metzler, oficjant sądowy, przeżywszy lat 43.

Wiktorja Sieczkowska, obywatelka m. Tarnowa, przeżywszy lat 67.

## Wyrzuty sumienia.

Tymi dniami zdarzył się w Kijowie wypadek, który jest jednym z licznych dowodów, iż zbrodniarz pod wpływem wyrzutów sumienia, sam oddaje się w ręce władzy, skoro jest przeświadczony o tem, iż ktoś zupełnie niewinny cierpi za czyn, którego się właśnie ów zbrodniarz dopuścił.

Otóż człowiekiem, który pod wpływem wyrzutów sumienia zgłosił się do cyrkułu w Kijowie, był młody, bliżej nieznany mężczyzna nazwiskiem Porfiry Pankrucki.

Przed komisarzem opowiedział on następującą historję:

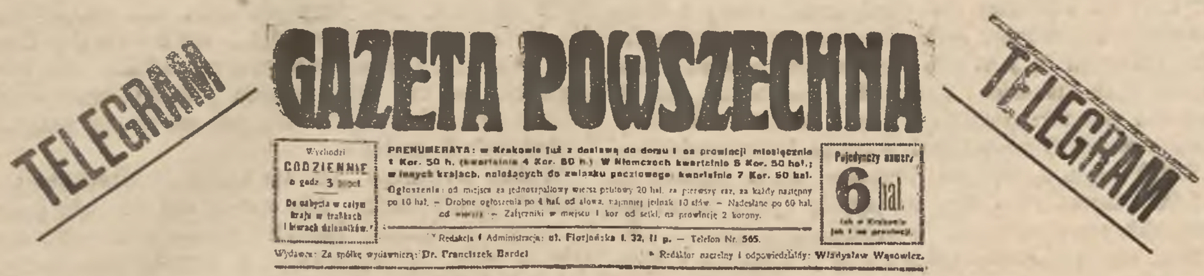
W roku 1906 Pankrucki służył, jako pomocnik ogrodnika. Wtedy to zrobiono u niego rewizję. Rezultatem tej rewizji było z początku csadzenie go w więzieniu Łukjanowskiem, gdzie Pankrucki przesiedział koło 7 miesięcy, a następnie, na mocy uchwały specjalnej narady w Petersburgu, zesłanie w drodze administracyjnej do gubernji archangielskiej na 3 lata.

Na wygnaniu w Jelecku zapoznał się z kolonją zesłańców politycznych, wśród których był Konstanty Lichaczew, geometra z Petersburga. Do niego przyjeżdżała często w odwiedziny nauczycielka Ostroumowa i zabawiała w Jelecku dłuższy czas. Polityczni skazańcy zaczęli ją śledzić i posądzili o prowokatorstwo; wreszcie sąd partyjny skazał ją na śmierć, a wykonanie wyroku poruczył Pankruckiemu. W dniu 30 maja 1907 zwabił Pankrucki Ostroumową na odosobnioną wysepkę na Dźwinie i tu wystrzałem z rewolweru położył ją trupem.

Morderstwo zostało wykryte. Lichaczew i Pankrucki znaleźli się na ławie oskarżonych. Sąd wydał wyrok skazujący Lichaczewa na 8 lat ciężkich robót, a Pankruckiego na 6 i 8 miesięcy. Po wielu przygodach udało się temu ostatniemu zbiedz i przybyć do Kijowa.

Zaczęły go dręczyć zarzuty sumienia i po jednodniowym zaledwie pobycie w Kijowie, postanowił oddać się w ręce policji. Dręczyło go to, że Lichaczew zupełnie niewinny odbywał już zapewne karę w katordze, zaś on, jedyny sprawca zbrodni, był wolny Pankruckiego uwięziono. Znaleziono przy nim paszport, wydany na imię włościanina gub. mińskiej Iwana Dugina.

Natychmiast po wydaniu wyroku w procesie Borowskiej ogłosiliśmy jego wynik w formie t e l e g r a m u na luźnych kartkach, które rozrzucono w liczbie kilkunastu tysięcy po całem mieście. Ten nowy sposób jak najszybszego, a mimo to wyczerpującego informowania publiczności wywołał ogólne zainteresowanie — aby więc i tym, którym do rąk ten telegram przypadkowo nie wpadł, dać możność zobaczenia go, przytaczamy układ jego w całości:




*Kraków, sobota 29 stycznia 1910*
*godzina 8 wieczór.*

# Uwolnienie Borowskiej !

Na popołudniowej rozprawie po trzech kwadransach przemówienia przewodniczącego, gdy tenże omawiał sprawę separacji Borowskich — zażądała oskarżona, by ją ze sali wykluczono nawet w drodze karnej, bo: „tu się mówi rzeczy, których słuchanie przechodzi siły człowieka«.

Przewodniczący wezwał służbę więzienną, by Bor. wyniesiono — wpierw jednak zapytał lekarza, czy rzeczywiście jest ona tak przemęczoną, jak mówi.

Dr. Smolarski orzekł, że Borowska może zostać na sali.

O godz. 5·30 przystąpił przewodniczący do pouczeń prawnych dla ławy przysięgłych, objaśniając różnicę między skrytobójczem morderstwem i zabójstwem — poczem ława przysięgłych udała się na naradę, która trwała godzinę.

Borowską tymczasem wyniesiono z sali, bo ustawa nie pozwala na obecność oskarżonego podczas czytania werdyktu ławy przysięgłych.

O godzinie 6·30 wezwano przewodniczącego do pokoju, gdzie odbywały się narady przysięgłych, którzy też zaraz wrócili na salę i imieniem ich sędzia przysięgły **Świderski**, już w obecności oskarżonej, zażądał by im postawiono **dodatkowe pytanie:**

»Czy Borowska winna jest, że skutkiem swego zachowania się przyczyniła się pośrednio do śmierci Lewickiego?« (ewentualnia kara wynosiłaby rok więzienia).

Prokurator oświadcza, że jest to wedle ustawy niedopuszczalne. Byłoby to możliwe, gdyby takie fakta podczas rozprawy podnoszono.

Obrońca: W tej chwili rozumiem dwoistość człowieka. Jako prawnik muszę przyznać rację prokuratorowi, choć ten sam paragraf wyklucza także pytanie o zabójstwo, a mimo to pytanie to postawiono. Ale jako człowiek jestem za tem.

Trybunał o d m ó w i ł temu wnioskowi przysięgłych z motywów, podanych przez prokuratora — przysięgli wrócili na ostateczną naradę. Borowską wynoszą.

O godz. 7·20 wieczór zwierzchnik ławy p. Świderski ogłosił

## werdykt przysięgłych:

na pierwsze pytanie: Czy Borowska winną jest zbrodni s k r y t o b ó j c z e g o m o r d e r s t w a? —

**dwunastu** przysięgłych odpowiedziało **„Nie“**,

na drugie pytanie: Czy Borowska winną jest zbrodni z a b ó j s t w a?

s z e ś c i u odpowiedziało: **„Tak“** — s z e ś c i u **„Nie“**.

Wniesiono Borowską na salę — a przewodniczący już bez narady trybunału ogłosił

## wyrok uwalniający Borowską

**od winy i kary, tudzież od ponoszenia kosztów procesu.**

Prokurator zgłosił **zażalenie nieważności**, które jeszcze w ciągu 8 dni może cofnąć. Gdyby nie cofnął, sprawę rozstrzygnie Trybunał kasacyjny w Wiedniu, który albo zażalenie odrzuci, albo uzna je i rozpisze nową rozprawę. Tymczasem Borowska zostanie nadal w więzieniu

Po ogłoszeniu werdyktu, wyroku ale i po zażaleniu nieważności na sali odzywały się oklaski. Opinia więc była podzielona.

Borowska na wieść, że 12 głosami zaprzeczono jej winę, podniosła oczy do góry, jakby z dziękczynieniem. Panie z miejsc rezerwowanych zbliżyły się do niej (pierwszą była p. Irena Solska) i ściskały jej ręce. Także zupełnie obcy mężczyźni przychodzili do niej z gratulacjami.

# Po procesie.

Nareszcie! Nareszcie skończył się ten denerwujący proces, który przez trzy tygodnie trzymał na uwięzi uwagę nietylko samego Krakowa, ale i całego kraju, a nawet interesował zagranicę niezwykłością swego tematu.

Wyrok zapadł i uszanować go trzeba — choć ten wzgląd nie wyklucza wcale obowiązku oświetlenia go pewnego.

Żądanie przez przysięgłych pytania dodatkowego wskazuje, że u większości ich przeważała przecież dążność do jakiegoś w każdym razie ukarania p. Borowskiej, choćby to było parę miesięcy, najwyżej rok, za zaniedbanie obowiązku niesienia rychłej pomocy umierającemu. Skoro jednakże trybunał żądanie to odrzucił — stanęli przysięgli przed tem, że werdykt ich potępiający ściągnie w najlepszym wypadku (to jest gdy potwierdzą pytanie o zabójstwo) na p. Borowską karę co najmniej 5 lat więzienia, które może trybunał podwyższyć do 20, gdyby uznał, że oskarżona była obowiązaną względem nieboszczyka do szczególniejszej wdzięczności. Ewentualność ta groziła całkiem pewnie, zwłaszcza wnioskując po nieżyczliwem dla p. Borowskiej zachowaniu się przewodniczącego, który nawet ze swego r e s u m e wykluczył pełną bezstronność.

Kara 20-letniego więzienia równałaby się właściwie śmierci, bo nawet nie na inną liczbę lat zamieniają karę skazanym na śmierć zbrodniarzom już po ułaskawieniu cesarskiem (np. Siczyński).

Nic więc dziwnego, że u przysięgłych, którzy jednogłośnem swem głosowaniem nad pierwszem pytaniem dali dowód, że nie pragną śmierci Borowskiej, ani jej długoletniego więzienia, teraz wzięło górę inne uczucie i orzekli połową swoich głosów, że jest niewinną.

Podobnie, jak zdanie przysięgłych objawiła się także i opinja publiczna zgromadzonego na sali audytorjum. Połowę oklasków padło na stronę oskarżonej po ogłoszeniu wyroku, połowę otrzymał prokurator po zgłoszeniu zażalenia nieważności. To po sprawiedliwości przyznać należy, a wszystkie inne wersje o słabszych i mocnych oklaskach są tendencyjne.

P. Borowska zostać musiała nadal w więzieniu skutkiem zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratora. Do tej chwili z a ż a l e n i e t o n i e z o s t a ł o c o f n i ę t e, choć cofnięcie jest niewykluczone, po porozumieniu się dr. Marowskiego z przełożonym swoim starszym prokuratorem Dolińskim (a nie Pogorzelskim, jak mylnie doniósł dzisiejszy „Głos narodu“).

Wogóle proceder tego postępowania jest taki, że najpierw musi prokuratorja otrzymać na piśmie wyrok z rąk przewodniczącego trybunału, a potem ma jeszcze 8 dni czasu do wniesienia również na piśmie motywów zażalenia, które rozpatrzy Trybunał kasacyjny w Wiedniu. Tam może to potrwać kilka miesięcy.

A tymczasem już od wczoraj p. Borowska wróciła do lichego wiktu więziennego, który na zły stan zdrowia dobrze nie wpłynie. Przez cały czas procesu przynoszono jej obiady od Hawełki, dawano stare wina, koniaki — teraz ta nagła zmiana może być niekorzystną dla niej, dlatego poprosiła przynajmniej o wikt szpitalny.

Wszelkie wersje o podarunkach dla niej nawet pieniężnych, są przesadzone. Dostała tylko zaproszenie od jakiejś nieznajomej pani ze Szwajcarji, by do niej na wytchnienie przybyła, ale p. Borowska ma zamiar usunąć się na jakiś czas w zacisze klasztorne na zupełną samotność.

Wczoraj był u niej w celi mąż, przed którym wynik procesu nazwała „pyrrhusowem zwycięstwem“. Gdy się dowiedziała, jaką drogą pójdzie to zażalenie nieważności, odrzekła:

— Jeśli to dłużej trwać będzie, jak trzy miesiące, ja tego nie dożyję...

Obrońca p. Borowskiej dr Szalay otrzymuje — jak dowiadujemy się — liczne depesze gratulacyjne z różnych stron zagranicy.

# KRONIKA PROWINCJONALNA.

**Na „Dar Grunwaldzki“** odbędzie się 1 lutego br. staraniem akademickiej młodzieży krakowskiej w sali „Sokoła“ w Nowym Targu wieczorek muzyczno-wokalny z doborowym programem. Po przedstawieniu zabawa taneczna z kotyljonem i niespodziankami, która, jak dotąd, zapowiada się świetnie.

**Z komitetu wystaw lwowskich.** Jak wiadomo, na jednem z ostatnich posiedzeń Rada miejska we Lwowie wybrała komitet międzyklubowy, któremu poleciła rozpatrzeć pytanie: czy i które z wystaw projektowanych na rok bieżący dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej dałyby się jeszcze urządzić, a które należałoby odłożyć na czas późniejszy. Onegdaj odbyło się w biurze prezydenta miasta pierwsze posiedzenie tego komitetu, a po długiej, bardzo żywej dyskusji, uchwalono: zalecić sekcji finansowej do poparcia projektowaną na rok 1910 wystawę sztuki i wystawę architektoniczną, z tem jednakże, że wystawy te urządzą dotyczące komitety, a nie miasto. Co do innych wystaw wyłoniły się najrozmaitsze zdania i projekty, których bliższe rozpatrzenie i zadecydowanie odroczono do następnego posiedzenia.

Członek komitetu p. Neumann, zwracał słuszną uwagę na wielką doniosłość wystaw dla rozwoju miasta, dla obudzenia życia we wszystkich dziedzinach życia społecznego i ekonomicznego.

**Kurs gospodarstwa domowego.** Dnia 10 bm. otworzono w Suchodole pod Krosnem staraniem Kółek rolniczych kurs gospodarstwa domowego dla gospodyń wiejskich, który trwać będzie do 6 marca i obejmie całokształt wiadomości wzajemnie się dopełniających w gospodarstwie domowem. A) Podwaliną tych wiadomości są praktyczne ćwiczenia udzielane wszystkim uczenicom przez trzy zawodowe nauczycielki, a to jednocześnie w trzech oddziałach, w których kolejno przydzielone uczenice współdziałają pod przewodem stale czynnej nauczycielki.

Pierwszy eddział obejmuje: gotowanie potraw prostych, zdrowych i tanich środkami spożywczemi jakie ma kuchnia włościańska. Pieczenie chleba razowego i pytlowego. Porządki kuchenne. Obchodzenie się z nabiałem sposobem zwykłym. Obchodzenie się z krowami, nierogacizną i drobiem. Warzywnictwo zastosowane w gospodarstwie domowem. Rachunki niezbędne w wiejskiem gospodarstwie kobiecym.

Drugi: Pranie bielizny białej i kolorowej. Prasowanie bielizny białej i kolorowej. Prasowanie bielizny gładkiej i kołnierzyków. Porządki z bielizną. Porządki w domu i na obejściu w celu utrzymania należytej schludności i czystości.

Trzeci: Cerowanie i łatanie bielizny i sukien. Krój bielizny dla dorosłych i niemowląt. Krój w szczególności stanika, kaftana i spodnicy. Szycie bielizny i sukni. Porządki w utrzymaniu odzieży. B) Praktyczna pomoc lekarska i weterynaryina w nagłych wypadkach udzielane przez lekarza powiatowego dra Antoniego Ślączkę i starszego weterynarza powiatowego Jana Panka. C) Dopełniające wiadomości ogólnie kształcące: o obowiązkach względem Boga, społeczeństwa i rodziny pod kierownictwem ks. Kolińskiego i śpiew przy udziale nauczycielki Zofji Pelcównej.

Kurs ten, mający tak wielką doniosłość dla ludu wiejskiego otwarł prezes pow. Zarządu Tadeusz Śmiglewski stosownem przemówieniem, wykazując cel i korzyści kursu, obowiązki uczestniczek, a zachęcając do wytrwałości w pracy, powierzył pieczy grona nauczycielskiego tych 60 chętnych, karnych i z upragnieniem garnących się do oświaty gospodyń. Ks. Koleński zagrzewał uczenice do pracy, do wzajemnego wspierania się i błogosławiąc temu zbożnemu dziełu napawał ich dumą gdyż oczy całego społeczeństwa zwrócone będą na wyniki pracy. Starosta Czepielewski, wyraził radość, że w jego powiecie powstał jeden z pierwszych takich kursów, że tyle chętnych gospodyń zgłosiło się na kurs. Imieniem Koła włościańskiego TSL. przemawiał kierownik szkoły Marcin Żywar, a po wygłoszeniu przez gospodarza Marcika pięknego wiersza o miłości Ojczyzny zakończono tę inauguracyjną uroczystość; potem zaczęła się prawidłowa nauka, która oby wydała jak najpiękniejsze rezultaty.

**Jakich gałęzi przemysłu brakuje nam?** Liga pomocy przemysłowej chce zapobiedz szkodliwemu objawowi, jaki daje się u nas coraz częściej spostrzegać. Mianowicie ludzie przedsiębiorczy zakładają w kraju fabryki i pracownie w gałęziach przemysłu dostatecznie w kraju rozpowszechnionych i wywołują przez to szkodliwą wewnętrzną konkurencję, tymczasem wiele gałęzi bardzo potrzebnych leży odłogiem.

Liga pomocy przemysłowej postanawia umieszczać w prasie krajowej od czasu do czasu krótkie wskazówki na temat: „jakich gałęzi przemysłowych brakuje nam w kraju?“ Na razie zwraca Liga pomocy przemysłowej uwagę na dział na pozór drobny a jednak bardzo potrzebny i przedstawiający duży zbyt, którego produkcje da się wprowadzić w życie niewielkim kosztem. Jest to wyrób tkanych etykiet wstążkowych (firmy krawców męskich, krawczyń damskich, etykiety do kapeluszy dla modniarek, taśmy z firmą szewców do obuwia, paski do sukien damskich z firmą krawczyń itp.) Wyrób tych etykiet odbywa się na warsztatach tkackich Jacquarda, podobnych jak do wyrobu wstążek: produkcja łatwa, a założenie fabryczki o 2 lub 3 warsztatach wymaga kosztu najwięcej 15.000 koron z obrotem rocznym około 10.000 do 15.000 koron. Po Galicji uwijają się ajenci takich małych fabryczek czeskich, wiedeńskich a także i pruskich, którzy zbierają zamówienia u krawców, krawczyń, modystek i t. p.

Bliższych wyjaśnień udziala biuro Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie ul. Chorążczyzny l. 27.

**Zniżka na kolejach.** Dla zmniejszenia biedy ludności w pojedynczych powiatach wschodniej Galicji, spowodowanej klęskami elementarnemi, jak powódź i gradobicie, wprowadzoną będzie na kolejach państwowych, wchodzących w rachubę, oraz na kolejach lokalnych, pozostających w zarządzie koleji państwowych, ważna od dnia 1 stycznia do 31 kwietnia br. zniżka w opłacie frachtu dla paszy i słomy. Dotyczące rozporządzenie pojawi się niebawem w dzienniku rozporządzeń dla koleji i żeglugi.

**Zabity przez pociąg.** W uzupełnieniu wczorajszego telegramu podajemy, iż śp. A. Jamroz, aspirant kolejowy w Kłaju, zamierzał wskoczyć na pociąg ciężarowy Nr 81 nie zatrzymujący się w Kłaju celem wyjazdu na zastępstwo do Biadolni, tymczasem nadjechał z przeciwnej strony pociąg pospieszny Nr 2 i rzucił go pod koła maszyny odcinając głowę, lewą rękę i kalecząc resztę ciała. Śp. Jamróz służył przy kolei dopiero trzeci miesiąc i po zdaniu pierwszego egzaminu telegraficznego pierwszy raz właśnie miał odebrać służbę w Biadolinach, jako zastępca. Pierwszą pensję miał dostać pierwszego lutego b. r. niestety, zginął marnie, jak wielu ginie kolejarzy. Śp. Jamróz był rodem z Bylic, koło Kocmyrzowa, uczęszczał w tutejszym uniwersytecie na filozofję. Osierocił żonę i dziecko. Ciekawa rzecz, jakie zajmie stanowisko kolej, bo śp. Jamróz nie zgłosił wstępując do kolei, że jest żonaty i ma dziecko, nawet z okoliczności tą tail się podobno, co wobec praw kolejowych jest karygodne i rozwiązujące, nawet umowę przyjęcia. Śp. Jamróz jest już coś setną ofiarą zniesienia gwizdania maszyn kolejowych.

**Wypadek kolejowy.** W sobotę najechała maszyna przesuwająca wozy na stacji Tarnów na zajętego naprawą toru robotnika Boryczkę, w ten sposób, że odcięła mu lewą nogę i całe ciało dotkliwie poraniła. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

---

†

**Franciszek Dziobek młodszy**

zmarł dnia 24. Stycznia w Żygodowicach.

Śp. Franciszek był typem wiejskiego samouka. Celem jego życia była praca nad polepszeniem bytu warstw ludowych, przez oświatę. W duchu tym działał w swej wiosce rodzinnej, za co musiał znieść wiele przykrości ze strony tych, których obowiązkiem jest taką pracę wspierać! Pisywał też znakomite artykuły do „Przyjaciela Ludu“ treści ekonomicznej i politycznej, nadto przez założenie wzorowej królikarni zjednał sobie sławę w kraju. Ciężka jednak choroba, sprowadzona służbą wojskową i niezmordowaną agitacją polityczną, złożyła go na półtrzecia roku do łoża, skąd go dopiero śmierć uwolniła. Zwłoki odprowadziły liczne rzesze ludności na miejsce spoczynku, oddając ostatnią przysługę temu, co tak serdecznie życie kochał w tem przekonaniu, „że nie jest stworzony na łzy i uciechy, —
ale dla dobra bliźnich“!

Niech śpi w spokoju!

W imieniu przyjaciół

*Józef Putek.*

---

# Listy z prowincji.

**Żywiec**, 23 stycznia.

Jeśli w tym roku mieliśmy niezwykłą na styczniową porę ciepłotę, a ziemia ogołociła się ze śniegowego puchu, to co do nas, w Żywcu, jest rzeczą zupełnie wytłómaczoną, bo takich upalnych czasów, jak były obecnie, nie pamiętają. Na koniec stycznia wypadły... wybory do Rady gminnej i dlatego nagromadziło się tyle ciepłoty, że nie tylko grzała żołądki, ogrzewane traktamentami wyborczemi, ale głowy przyszłych i niedoszłych radców.

Walka wyborcza, jak na nasze „polityczne stosunki“, niesłychana. Nie miała ani na jotę politycznego podkładu. Zacietrzewienie olbrzymie nie tyle o cele, o programy, o pozytywizm pracy, o jakąkolwiek myśl głębszą, przewodnią, tylko o wzajemne utrącanie się i pokazywanie sobie zębów, pazurów, albo... wyborczej kiełbasy i wódki, tych arkanów, bez których wciąż jeszcze w Galicji nie można sobie wyobrazić wyborów.

Walka toczyła się nie między stronnictwami, ale między tymi, których chciał i których nie chciał starosta. Pan Porth nie ma widocznie najmniejszego zmysłu wyczuwania sytuacji, że jedna część ludzi nic sobie z niego nie robi, a druga niebywale go nienawidzi. I nie dziw, że gdy taki starosta wziął się do roboty wyborczej, choć i zamiary jego były niezłe i wskazane nawet w pewnych kierunkach, dostał grunwaldzkie cięgi, skrojono mu kurtę tak dokumentnie, że aż litość brała patrzeć się, gdzie i jak się znalazł i jak po tych wyborach wygląda. Najfatalniej wypadły dla niego wybory w III Kole. Tam nie przeprowadził ani jednego kandydata, a tylko dwoch jego kandydatów przekoziołkowawszy przez dwa Koła, dopiero w ostatniem Kole (t. j. w I) dopadło mandatów, jednak przyznać trzeba, szkoda była, by, gdyby ich w Radzie gminnej brakło.

Walka ubiegła była również demagogiczną i w trzeciem Kole szła wprost pod hasłem: „precz z inteligencją — my tu obywatele!“ Jeśli miał za zadanie starosta to hamować, czynił dobrze, lecz nie zdołał tego przeprowadzić. Skutek był taki, że w III Kole nie wyszedł nikt z inteligencji, ale za to podobno jeden z nowowybranych radnych ma być osobnikiem, którego będą może potrzebowali na posiedzenia Rady przynosić z propinacji. W Kole pierwszem wybrani zostali dwaj kupcy: Mińkiński i Tomiak i trzej przedstawiciele szkoły realnej: dyr. Gustowicz, ks. Sadowski i prof Biliński.

Jak zacznie życie nowa Rada i kiedy, przesądzać nie można, bo i bez rekursów się nie obejdzie, a kto wie, czy znów nie zacznie się wojna, która komisarza rządowego sprowadzi na gminę. Taka gospodarka, jak była w ostatnich czasach, prowadzi do ruiny i do anarchji.

Ciekawą jest rzeczą, że w pierwszem Kole przepadł z kretesem marszałek powiatowy dr Udziela. Czyby to miało być przygrywką do zwalenia się jego także z marszałkowstwa, a co też wisi w niedalekiej przyszłości? Lud nie miałby za kim ronić łez — chyba ci, którym arcydobrze przy jego popieraniu przeróżnych niemiaszków i liferantów.

O czem pisać Wam jeszcze? Karnawał nasz, nawet ze starościńskim kadrylem was nie obchodzi.

Powiem chyba, że nasze towarzystwa tak „Sokół“, jak i „T. S. L.“ pracują dzielnie i gromadzą grosz na swoje cele jak mogą najwydatniej. Przedstawienia idą pięknie, program rodzimy, udział publiczności coraz żywszy. Amatorzy dają nam takie sztuki, jak „Pan Damazy“, „Damy i Huzary“, „Na zawsze“ a nawet kuszą się o wystawienie „Zemsty“. Dla żądnych rzeczy wesołych, by wyśmiać się do rozpuku ma pójść wkrótce: „Ach to Zakopane“. W obawie o całość brzuchów, by nie popękały naprawdę, zarekwirowaną zostanie cała kompanja druciarzy słowackich, która mosiężnemi drucikami pospina je, bojącym się o nieprzewidziany wypadek. Amatorów mamy wybornych, grać będą — z góry wiemy — przepysznie, więc... do widzenia w „Sokole“.

Bal Sokoli ma odbyć się w tym roku w lutym. Z chwilą gdy sala Sokoła błyszczy światłem acetylenowym, wszelkie w niej zabawy mają o wiele więcej powabu niż przedtem.

---

# Rzeź dziatek.

Chata pewnego włościanina rosyjskiego była onegdaj miejscem strasznej tragedji. Zagrodnik Nowicki w przystępie szału wymordował pięcioro swoich dzieci, a potem się sam powiesił.

Rąbał drzewo na podwórzu, żona poszła za czemś na wieś, w chacie zostały same tylko dzieci. Nagle przyszedł nań tak gwałtowny atak szału, że z siekierą wpadł do izby i zadał nią cios 9-letniej córeczce, którą pierwszą spotkał. Dziewczyna odrazu padła trupem, ale zanim reszta zdołała to spostrzedz, już siekiera ojca przecięła na pół główkę dwuletniego synka.

Szalenie patrząc dzikiemi oczyma z wzniesioną siekierą skierował się ku 18-letniej, córce, która wtuliła się z przestrachu w kąt izby. Wymierzył cios, dziewczyna jednak odskoczyła i chwyciła go za rękę, chcąc mu wyrwać siekierę. Szarpnął rękę z taką siłą, że siekiera spadła dziewczynie na głowę i dziewczyna upadła na ziemię bez zmysłów.

Wówczas szalony człowiek odwrócił się i zoczywszy trzecią swoją córkę, czternastoletnią, również chciał ją uderzyć siekierą w głowę, ale dziewczyna nachyliła się tak, że cios spadł jej na plecy i zranił głęboko. Jednocześnie wypadła szaleńcowi siekiera z ręki.

Wtedy zoczywszy nóż kuchenny na gzymsie od komina, pochwycił go, podbiegł do stojącego w osłupieniu z przerażenia 6-letniego swego syna, chwycił go za głowę i pociągnięciem noża po gardle, zarżnął go od jednego zamachu.

Trzyletnia córeczka brata szaleńca, po pierwszych jego ofiarach, instynktownie weszła pod łóżko i siedząc tam cicho, uniknęła śmierci.

Nowickiego po dokonaniu tylu zabójstw snać furja opuściła, gdyż — jak opowiada zraniona w plecy jego 14-letnia córka, która ze wszystkich dzieci pozostała przy życiu — stanął w pośrodku izby, obejrzał się dookoła, chwycił się za głowę, siekierą zadał sobie kilka uderzeń w głowę a nożem chciał poderżnąć sobie gardło, ale gdy tego dokonać nie mógł, wybiegł z izby do stajni i tam się powiesił.

Nowicki szału tego nabawił się prawdopodobnie z ranki, jaką odniósł w palec od kła wieprza, którego sam zabił i sprawiał. Ranka ta ropiła się przez cały rok, poczem uczuwał w nogach dotkliwe bóle, które go przyprawiały o takie szaleństwo, że targał na sobie ubranie i rozbijał sprzęty.

W ostatnich czasach był spokojniejszy i dlatego nie obawiano się zostawić go samego z dziećmi.

# PRZEGLĄD POLITYCZNY.

### Z sejmowego Koła polskiego.

Przy licznym udziale posłów sejmowych i kilku parlamentarnych odbyło się w sobotę posiedzenie sejmowego Koła polskiego na którem omawiano sutuację polityczną i sprawę Rady narodowej. Imieniem komitetu przedłożył projekt regulaminu pos. Rayski. W dyskusji zabierali głos posłowie: German, Starzyński, Leo, Pininski, Kozłowski i Dąmbski. Po ukończeniu debaty nad tą sprawą będzie omawianą kwestja ruska.

### Przed zwołaniem sejmu czeskiego.

Przerwane przed kilku dniami obrady prezydjum Związku niemieckich posłów sejmowych z Czech przy udziale zastępców wiernokonstytucyjnej wielkiej własności kontynuowano w sobotę. W czasie obrad przedstawili zastępcy sprawozdanie z rokowań, jakie w myśl ostatnich uchwał prowadzili z zastępcami konserwatywnej wielkiej własności. Według wydanego przez Związek komunikatu z obrad, wyniki rokowań są niezbyt pomyślne. To też powzięto uchwałę, by na plenarnem posiedzeniu, jakie się odbędzie we środę, przedstawić wniosek, aby wobec braku jakiejkolwiek dostatecznej rękojmi dla przychylnego traktowania narodowo—politycznych żądań niemieckich posłów, ci nie mają najmniejszego powodu do odstąpienia od swego dotychczasowego stanowiska w sejmie i od dotychczasowego porządku dziennego.

Dlatego też możnaby tylko taki porządek dzienny dopuścić, któryby oprócz otwarcia i pierwszego czytania polityczno-narodowych przedłożeń i stojących z tem w związku wniosków, nie zawierał na przedzie żadnego innego punktu. Wyrażono również przekonanie, iż dla przedyskutowania wszystkich tych przedłożeń należałoby wybrać specjalną komisję. Po generalnej dyskusji, a zwłaszcza w miarę ustępstw, jakieby przy konferencjach druga strona zapewniła, należałoby dalsze postępowanie niemieckich posłów zastosować do osiągniętych wyników.

Równocześnie z Niemcami odbyli narady przewodniczący Klubów: czesko-agrarnego narodowowolnomyślnego i konserwatywnej szlachty.

W wydanym przez siebie komunikacie podnoszą konieczność zwołania Sejmu czeskiego oraz wskazują na przekonanie większości Sejmu, że tylko przy niepodzielności i jedności Królestwa czeskiego, jego ustawodawstwa i zarządu i przy pełnem narodowem równouprawnieniu można osiągnąć te instytucje, które są w stanie zapewnić rozwój każdej narodowości. Stronnictwa te zdecydowane są przedłożenia rządowe, jak niemniej wnioski inicjatywy przekazywać komisji do obrad i brać w nich udział, aby przez to sprowadzić pomyślność obu narodowości i kraju.

*

Jutrzejsza „Wiener Ztg.“ ogłosi patent cesarski zwołujący Sejm czeski na d. 3 lutego.



# NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

## Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

**Lwów.** Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu po poparciu petycji pos. Kiweluk umotywował nagłość wniosku o pomnożenie sił technicznych przy namiestnictwie i ustanowienie w ministerstwie robót publicznych referentów, znających język ruski. Sprawa ta jest nagła, bo analogiczny wniosek p. Starzyńskiego co do sił polskich jest już w komisji i mowca uważa, że oba wnioski powinne być razem traktowane. Wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

Zabrał głos poseł Makuch i omawiał wniosek w sprawie zbadania szkolnictwa. Wniosek odesłano do komisji szkolnej w Galicji wschodniej.

## Porządek dzienny Sejmu czeskiego.

**Praga.** Na porządku dziennym posiedzenia Sejmu z d. 3 lutego stoi oświadczenie przewodniczącego referaty wyborcze i zaprzysiężenie.

## Stosunki austr.-niemieckie.

**Berlin.** „Nordd. Alg. Ztg. pisze w swym tygodniowym przeglądzie: Dziwnem byłoby, gdyby od czasu do czasu nie podejmowano prób celem rozluźnienia stosunków, panujących między Berlinem i Wiedniem. Znowu usiłowano na podstawie interwiewu w „Now. Wremji“ wyczytać nieprzyjazne stanowisko hr. Ahrenthala wobec Niemiec, i na tej podstawie wytworzyć oziębienie stosunków. Równocześnie pracuje się przy pomocy wymysłów, wkraczających na teren towarzyski, aby wykazać, że osobisty stosunek hr. Aehrenthala z niemieckim ambasadorem we Wiedniu jest zamącony, co wszystko jest nieprawdą.

Co do rzeczowej zaś treści interwiewu ze strony polityki niemieckiej nic nie można zarzucić i wynik próby zakłócenia stosunków niemiecko-austrjackich ponownie wykazał naszym przeciwnikom siłę sojuszu.

## Audjencja Hedervarego.

**Budapeszt.** Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Hr. Khuen-Hedervary na audjencji, która odbyła się o wpół do 1 popołudniu, przedłożył monarsze propozycje Rady ministrów. W ciągu przedpołudnia złożył odwiedziny hr. Aehrentalowi i o godz. 2 popołudniu odjechał z powrotem.

## Przesilenie w Grecji.

**Ateny.** Onegdaj odbyła się w pałacu królewskim konferencja przewódców politycznych z królem. Jak dzienniki donoszą, przywódcy rewizjonistów na tej konferencji u króla zapewniali, że narodowe zgromadzenie będzie miało lojalny przebieg i partja ich ręczy, że zgromadzenie zajmie się tylko rewizją.

**Paryż.** Aj. Hawasa donosi z Aten: Konferencja onegdajsza przywódców politycznych trwała trzy godziny, król przedstawił, że rewizja konstytucji, jak tego żądają, sprzeciwia się art. 107 konstytucji gdyż do przeprowadzenia takiej zmiany potrzeba uchwały deputowanych w dwóch po sobie następujących okresach prawodawczych większością $^2/_3$ głosów. Teotokis oświadczył, że jedynym środkiem do powrócenia do normalnych stosunków, byłoby zwołanie zgromadzenia narodowego. Dragumis i Rallys poparli go. Zaimis oświadczył się za rewizją konstytucji w drodze konstytucyjnej. Król oświadczył, że jeszcze raz zastanowi się nad sytuacją.

**Ateny** (Aj. Havasa). Na konferencji, odbytej wczoraj w pałacu królewskim, oświadczy Teotokis i Rallys, że parlament poprze gabinet Dragumisa, któremu król powierzył misję utworzenia gabinetu. Dziś nowy rząd ma być zaprzysiężony. W ciągu dnia wczorajszego odbyła się manifestacja za zwołaniem zgromadzenia narodowego. Spokoju nie zakłócono. Królewskie orędzie, zwołujące zgromadzenie narodowe, ogłoszone będzie dopiero z chwilą, kiedy parlament ustanowi, jakie artykuły konstytucji mają stanowić przedmiot obrad zgromadzenia nar. Artykuły te dotyczyć będą niezawisłości sędziów, zmiany systemu wyborczego, ustawy o rekrutach i stabilizacji urzędników państwowych.

**Ateny.** Król akceptował zwołanie zgromadzenia narodowego i powierzy Dragumisowi zwołanie pozaparlamentarnego gabinetu. Po ogłoszeniu orędzia w sprawie zwołania zgromadzenia narodowego Liga wojskowa się rozwiąże.

## Sprawa kreteńska.

**Konstantynopol.** Porta zaniechała doręczenia zapowiedzianej noty w sprawie Krety.

## Utworzenie Izby robotniczej.

**Tryest.** Na zgromadz. w którem wzięło udział koło 1000 osób nastąpiło w obecności 16 organizacji socjalistycznych ukonstytuowanie Izby robotniczej.

## Paryż pod wodą.

**Paryż.** Na szynach koleji orleańskiej koło dworca Austerlitz i w pobliskich dzielnicach woda opadła o 40 ctm. Natomiast na placu opery woda podniosła się o 20 centm. Zaopotrzenie Paryża we wodę, jest zadowalniające.

**Paryż.** W dzielnicy Faubourg St. Antoine i w dzielnicy B rcy, pompują wodę z piwnic. Prezydent ministrów i inni ministrowie zwiedzali wczoraj nawiedzone powodzią okolice. Zbiory porcelany sewrskiej wyratowane. W Charleton uwięziono kilku bandytów.

**Paryż.** Rozeszła się tu pogłoska, jakoby prezydent Fallieres doznał udaru, pogłoska okazała się jednak nieprawdziwą.

## Gmach parlamentu tureckiego.

**Konstantynopol.** Rząd postanowił na budynek parlamentarny urządzić stary pałac, położony koło Tossany, ponieważ pałac dany do dyspozycji parlamentu przez ks. Naszimę jest za daleko położony.

# FIRMY KRAJOWE

**których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.**

**Składy maszyn do pisania: „POLONIA“ ul. św. Jana 2.** amerykańska metoda nauki pisania na maszynie. Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Tkalnie płócien: **MICHAŁ MIĘSOWICZ** Najlepsze płótna. Korczyna koło Krosna.

**Józef Dobrzyński** **Kraków Sławkowska 12.** Filia Lwów, Kopernika 11. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Fabryki konserw i buljonu **J. Różański i S-ka** Bochnia fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Fabryka tutek: **Tutki M. Paschalskiego** wszędzie do nabycia.

# „WISŁA“

**Ludowe Tow. wzajem. ubezp. w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.**

**koncesjonowane** reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

**„Wisła“** ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku. — Przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki. — Pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu. — Ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła akcyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji »Wisły«.

# KOBIETY

**uczciwe, wymowne, energiczne znajdą zajęcie jako akwizytorki przy zbieraniu wniosków ubezpieczeń na życie.**

Zgłoszenia **tylko listowne** z podaniem obecnego zatrudnienia, wieku, ilości godzin wolnych każdego dnia, oraz dokładnego adresu przesyłać należy pod adresem:

**Biuro Ogłoszeń „Principia“ Kraków, ul. Marka 21. dla „Ubezpieczenia.“** 365

# NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminów:

**z rachunkowości państwowej**

**składanych** w c. k. Namiestnictwie we Lwowie

**i z buchalteryi kupieckiej pojed. i podwój.**

**składanych** w c. k. Akademii handlowej w Krakowie lub we Lwowie,

**rozpoczynają się dnia 3 lutego 1910.**

W szkole buchalteryi

**Stanisława Burnatowicza**

w Krakowie, ul. Floryańska 55.

364 Telefon nr. 2036 VIII.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie **w biurze buchalteryjnem** od 9-1 i od 3-6, ul. Floryańska l. 55.

Szkoła pisania na masz. i powielania pism

# MEBLE

**pierwszorzędnej jakości w różnych stylach**

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

**Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14).**

**Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.**

**Dr. Przybyło** Adwokat w Krościenku nad Dunajcem poszukuje koncypienta. 370

**„Królewska“** czekolada wyborowa mało słodka, wyrób własny.

ADAM PIASECKI

**Kraków, Floryańska L. 2.** 223 **Długa L. 12.**

Najprzedniejszą **HERBATĘ CEYLON** **Rangalia CEYLON TEA** pod własną marką ochronną **„Palma“**, importow. wprost z Ceylonu, a urzędow. chem. badaną po cenie:

**Nr. 1 opakow. czerw. - złote** K. 1·40 za 125 gr. K. 0·75 za $62^1/_2$ gr.

**Nr. 2 opak. fiołk. - złote** K. 1.20 za 125 gr. K. 0·65 za $62^1/_2$ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

**A. Hawełka w Krakowie** **Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.** Dla pp. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust. 349

† Z WAZLÓW

**EMILIA 1mo Jaroszowa 2do MYSZALOWA**

**żona dyrektora szkoły ludowej**

przeżywszy lat 65, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29. stycznia 1910 r.

Stroskany mąż wraz z dziećmi i wnukami zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w poniedziałek dn. 31. b. m. o godz. 3 po południu z domu żałoby L. 6 przy ulicy Staszica, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

**Nabożeństwo Żałobne** odprawione zostanie we wtorek dn. 1. lutego b. r. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, ul. św. Tomasza l. 4.

# Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

**POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,**

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

# Koron 5000 zarobku

płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya

**600 SZTUK tylko za KORON 5**

nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: 1 szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu **ROSKOPF** patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisennem 3-letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań) 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki. 1 para amer. boutonów z imit. szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr, 1 sal. album z 36 sztucz. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdz. oryent. pereł, 5 indyjskich djabłów przepowiadaczy zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 550 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. — Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, które same są podwójnej wartości kosztuje tylko **Koron 5**. Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez

**J. Gelb, dom wysyłkowy Nowy Sącz.**

NB. Przy zamówieniu 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6-11 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone. 373

# Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu **do Ameryki** za zarobkiem — niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej

firmy

**B. Karlsberga w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.**

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do **Ameryki.** Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

**ZASTAWIONE** brylanty, złoto, srebro, perły, i t. p. kosztowności wykupuje celem **kupna** wypłacając pełną wartość M. Brenner, Jubiler, Kraków Mikołajska Nr. 8. I. p. 372

**Kąpiele ziołowe aromat.** odświeżają organizm ludzki a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają system kostny. Niezbędne dla wątłych i niedokrewnych. Cena 1 K. 309

**Krem borasonowy** gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. Cena 1 K. Mydło borasonowe 70 h.

**Pastylki piersiowe** usuwają szybko i pewnie kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Cena 70 h.

**Płyn lub plaster na odciski** usuwają niezawodnie w 3 dniach bezboleśnie nagnioty. Cena płynu 70 h, plastru 80 h.

**Proszek na odwłosienie** usuwa w 5—10 minut. zupełnie bezboleśnie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 K. 50 h.

**Reumatol** niezrównany środek na wszelkie bóle reumat. i gościowe. Cena 1 K.

**Wyłączny skład „Pod Białym Orłem“ w aptece Kraków, Rynek główny, Linia A-B. L. 45.**

# Masło

**stołowe** codziennie świeże paczka 5 kgr. K. 10·80. Wyborny miód deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kgr. puszka K. 6·20.

**Wysyła za zaliczką.**

**I. M. FARBA, PODHAJCE 32** 347

# WINA WĘGIERSKIE

(nie dalmatyńsk.) białe i czerwone, naturalne, przyjemne i smaczne, wysyła w 34 l. beczułkach koleją w $4^1/_4$ l. baryłkach pocztą, opłatnie do każd. stacyi kolejowej, względ. pocztowej a mianowicie: z 1908 r. 34 l. 24 kor., $4^1/_4$ l. 3·50 k., z 1906 r. 28 k., względn. 3·90 k., z 1905 r. 29 k., względnie 4 k., z 1902 r. 34 k. względn. 4·60 kor., 1897 r. 38 kor., względ. 5 k., z 1893 r. 46 k., względnie 5·75 kor., z 1890 r. 52 k., względnie 7 k., z 1885 r. 60 k., względnie 7·75 k. KONIAK bardzo dobry $4^1/_4$ litra 13 kor. ŚLIWOWICA 9 kor. MIÓD pszczelny, kwiatowy, przewyborny gatunek deserowy puszka 5 kg. 6·75 k. 249

**L. Altneu, Versecz 24, Węgry.**

**Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!**

# Cyrk EDISON

216 **przy placu Wielopole.**

**Od piątku 28 do czwartku 3 lutego 1910 r.**

**Miłość.** — Wypróbowani konkurenci. — Za honor siostry. — Koleją do Hardangerjökelen w Norwegii. — Noc poślubna leśniczego. — Rozbójnicy morscy na wodach półn. Ameryki. — Moja córka może poślubić tylko spirytystę. — Uprawa i wywóz kawy na wyspie Jawie.

**W niedziele i święta 2 PRZEDSTAWIENIA 2 po połudn. o 4 godz. wiecz. o godz. 8.**

**Popierajmy**

# „Przyjaciela ludu“

**organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, Kraków, Krótka 6.**

# Stały dochód

zapewnia

**Młyn mielący 360 kg. razówki na godzinę** z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron.

**Młocarnie — parniki — siekacze — młynki** sprzedaje i dostarcza najtaniej

**KORNEL KOMORNICKI Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.**

Oferty i prospekty odwrotnie. 206

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.